

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

Dziś i dni następnych!

Kino-Teatr Najpotężniejszy film z udziałem naszej rodaczki POLI NEGRI p. t.

„AS”

Tango Notturmo

Film o niebywałym napięciu. Miłość Matki.

O godz. 13. Prokurator Andrejew

Początek o godz. 5 pp, w niedzielę i święta o godz. 3 po poł.

„Chcę was zdobyć i zjednać”

Wielka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego o sytuacji polityczno-gospodarczej Polski

We wczorajszym numerze po-
daliśmy w kilku słowach o
przemówieniu wicepremiera
Kwiatkowskiego.

Dziś, ze względu na specy-
alny charakter przemówienia, któ-
re i tym razem wywołało ol-
brzymi rozgłos, podajemy je w
obszernym streszczeniu.

Na wstępie p. wicepremier wskazał,
że „niezależnie od różnic politycz-
nych i „orientacji” politycznych ist-
niała w Polsce przez szereg pokoleń,
jakże mocna i trwała, jakże wyraźna
wiąź; łączyła ona niewidzialnym sprę-
żem miliony Polaków, formalnie nie
zorganizowanych, dla jednolitego i
zwartego działania.

Była to myśl, wyhodowana od dzie-

ciństwa w duszy zarówno studenta,
jak i robotarza, młodzieńca jak i
starca — myśl o Niepodległości i zje-
dnoczeniu Polski”.

W dalszym ciągu p. wicepremier na-
kreślił historyczną rolę Wielkiego
Marszałka, który nie dopuścił, by Pol-
ska stała się grą w obcym ręku. Wiel-
ki Marszałek rozumiał już wówczas z
całą pewnością, że naród, odpowie-
dzialny za historyczną drogę swego
państwa, nie może go budować wedle
dowolnych i obcych recept.

SPRZECZNOŚCI POLITYCZNE

— Sytuacja w świecie niezwykle
się komplikuje. Mnożą się sprzeczno-
ści polityczne i paradoksy gospodar-
cze. Zasady polityczne i granic
państw stały się znowu ruchome. Au-
surytety międzynarodowe zostały os-
mieszane.

— Świat dzisiejszy nie chce iść na
lewo, nie ma perspektywy by pójść
na prawo, a nie znalazł jeszcze swo-
jej nowej drogi naprzód. Zobowiąza-
nia przestały obowiązywać silnych.
Oni gotują się wciąż do drapieżnego
skoku, byle tylko istniała ofiara.
Egoizm i cynizm stały się monetą obie-
gową w życiu międzynarodowym.

**ZAGADKA WSPÓLCZESNEGO
GOSPODARSTWA**

Jeszcze trudniejszym do rozwikłania
spłotem stała się zagadka współczes-
nego gospodarstwa. Jedne narody ma-
ją stokrotnie większe terytoria kolo-
niale od obszaru własnej ojczyzny,
inne duszą się w wielokrotnie więk-
szym zagęszczeniu, w atmosferze bez-
nadziejnej nędzy i chronicznej bez-
robocia. Miasteczka nasze, przesycone
ludnością żydowską, zatraciły pogod-
ny wygląd wsi.

Czyż podobny stan rzeczy może
być długo utrzymany? Czyż jest to
zgodne z fizjologicznym urawom roz-
woju, że 3 państwa zgromadziły 88%
zapasów złota monetarnego całego
świata, a 50 innych narodów posiada
zaledwie 14%.

W dalszym ciągu p. wicepremier
omawia z żelazną argumentacją naj-
żywnotniejsze sprawy gospodarcze.

JAKOS TO BĘDZIE

— Być może, że spora część spo-
łeczeństwa polskiego z tradycyjnym
spokojem pomyśli o tym nieuchron-
nym starciu żywiołów: „jakoś to bę-
dzie”. Współcześni często nie dostrze-
gają wypadków historycznych, w
których sami biorą czynny udział.
Rozumieją ją dopiero wówczas, gdy
odnajdą je sklasyfikowane w podręcz-
niku historii.

**HISTORIA DWA RAZY CUDÓW
NIEZWYKŁA CZYNIC**

— Chyba nie ma w Polsce czowie-
ka — o elementarnym choćby wy-
kształceniu, któryby nie rozumiał te-

go, że Polska w okresie najbliższego
20-lecia — jak chyba żaden inny na-
ród — albo ma do wygrania ogrom-
ne stawki w zakresie rozwoju wlas-
nej potęgi politycznej i gospodarczej
w Europie, albo w razie dopuszcze-
nia do klęski — ma do stracenia tyle
wartości narodowych i indywidual-
nych, że później w najofiarniejszych
bojach, w najbardziej krwawych wy-
silkach nie mogłaby już utraconej po-
zycji odzyskać.

Historia dwa razy cudów bajecz-
nych dla jednego narodu czynić nie
zwykła. Raczej lubuje się w niespo-
dziankach złośliwych. Nie sądzę też,
by było rzeczą mądrą i właściwą, by
wszystkie troski spychać na los O-
patrzności.

ECHA MOWY ŁATOWICKIEJ

Wyznaję, że chwilami ulegam ju-
sam depresji, gdy widzę w jakiej nie-
kształconej formie, w jakim sosie in-
sy (Dokończenie na str. 6ej).

Na krótko przed egzekucją

oddziały angielskie stoczyły krwawą walkę z Arabami

JEROZOLIMA. Wojska an-
gielskie dokonały w niedzielę
w pobliżu Migiddo 60 aresztowa-
nia. Jak słychać, oddziały an-
gielskie zupełnie niespodziewa-
nie zjawiły się u bram tej wio-
ski w chwili, gdy Arabi zamie-
rzali przystąpić do stracenia
Żydów oraz współziom-
ków, podejrzanych o zdradę.

W wyniku stoczonych dłu-
szej potyczki po stronie Ara-
bów było dwóch zabitych, a
siedem zostało rannych. Stra-
ty angielskie nie zostały poda-
ne.

Aresztowanych Arabów prze-
wieziono samochodami ciężaro-
wymi do Jerozolimy, gdzie zo-
staną oni postawieni przed
sąd wojenny.

Wydobywanie zwłok

po strasnym pożarze w Marsylii

MARSYLIA. W niedzielę ra-
no wydobyto z pod gruzów
zwłoki dwóch dalszych ofiar ka-
tastrofального pożaru. Rozpozna-
nie tych osób jest niemożliwe.
Szczątki przewieziono do wiel-
kiej sali biblioteki miejskiej, za-
mienionej na kaplicę.

Prace nad oczyszczeniem miej-
sca katastrofy potrwać jeszcze
kilka dni. Wczoraj wieczorem
resztowano kilku osobników,
schwytych na kradzieży.

Ponadto władze bezpieczeń-
stwa aresztowały w hotelu de
Noailles obywatela włoskiego w
wieku lat 26, przy którym zna-
lezione korespondencję, adresow-
waną do ministra spr. zagr.
Bonnet.

„Otwarte drzwi” w Chinach

Zasady tej ma się domagać Anglia

LONDYN. W związku z za-
powiedzianą przez tutejsze ko-
leżnice urzędową konferencją po-
między marsz. Ciang - Kai -
Szekiem a ambasadorem an-
gielskim w Chinach sir Archi-
baldem Clarkem - Kerrem, nie-
działny „Observer” donosi, że
Japonia jest obecnie gotowa za-
wrzeć pokój.

W związku z tym należy się
liczyć w najbliższym czasie z
rozpoczęciem odnośnych nego-
cjacji pomiędzy Londynem a
Tokio. Anglia domagać się bę-
dzie utrzymania suwerenności
Chin oraz przywrócenia zasady
„otwartych drzwi” w Chinach.

Za kontakt z Trockim

skazany na piętnaście lat więzienia

BARCELONA. Trybunał do-
czyny w Barcelonie wydał w so-
botę wieczorem wyrok w procesie,
wytoczonym kilkunastu
członkom zunifikowanej marksj-
stowskiej partii robotniczej
„B. O. U. N.”.

Czterech członków tego ru-
chu, którzy utrzymywać mieli
bliski kontakt z Trockim i któ-
rym zarzucano, iż w ciągu osta-
tniego roku spowodowali krwa-
we zamieszki w szeregu miast
katalońskich, skazanych zostało
na 15 lat więzienia.

Jeden przewodca skazany zo-
stał na 10 lat więzienia, pozosta-
li oskarżeni zostali uwolnieni.

Trybunał orzekł poza tym roz-
wiązanie stronnictwa „B. O. U.
N.”.

Jutro DODATEK FIMOWY

Krwawe zajścia w Užhorodzie

Manifestanci stoczyli walkę z policją i żandarmerią

PRAGA. Z Užhorodu dono-
szą, że w niedzielę 30 b. m. sta-
ranem przewodniczącego rządu
karpatoruskiego Wołoszyna zor-
ganizowana być miała w Užho-
rodzie zakrojona na szeroką ska-
łę manifestacja zwolenników obe-
dnego rządu.

W tym celu agenci Wołosz-
na oraz urzędnicy administracji
czeskiej od kilku dni prowadzi-
li ożywiającą agitację wśród lud-
ności wiejskiej i miejskiej całej
Rusi Podkarpackiej, starając się
przy pomocy różnego rodzaju o-
biętnic, a nawet nacisku, ściąg-
nąć do Užhorodu jak największą
liczbę uczestników manife-
stacji.

W ciągu nocy i wczesnego

ranka samochody wojskowe i
wynajęte autobusy zwoziły do
Užhorodu zwerbowanych w ten
sposób manifestantów, którzy
we wczesnych godzinach przed-
południowych poczuli zbierać
się na jednym z placów miejs-
kich.

Jednakowoż miejscowa lud-
ność karpatoruska ze swej stro-
ny zorganizowała samorzutną
kontrmanifestację, zajmując zde-
cydowanie wrogą postawę wobec
przybyszów.

Liczne rzesze ludności karpato-
ruskiej, wznosząc okrzyki na
cześć premiera Brodysja, jak wia-
domo, aresztowanego przedwczo-
raj przez policję czeską w Pra-

dze, ministra Fencika oraz re-
genta Horthy'ego, zaatakowała
manifestantów, zwerbowanych z
prowincji przez organa czeskie.

W obronie przybyszów wy-
stąpiła policja i żandarmeria cze-
ska, oddając do zebranej ludno-
ści ruskiej kilkakrotne salwy.
Padło kilkunastu zabitych i ran-
nych.

Mimo to, manifestacja, zorga-
nizowana przez prem. Wołosz-
na, została zupełnie rozpro-
szona.

Krwawe zamieszki trwają w
dalszym ciągu, rozszerzając się
na okoliczne wsie i miasteczka.
UZHOROD. Czeskie władze
wojskowe zakomunikowały o-
ficznie, że wszelkie próby bun-

Spór czesko-węgierski

tematem rozmów hr. Ciano z Ribbentropem w Wiedniu

RZYM. Potwierdza się tu
wiadomość, że w wyniku uch-
wał, powziętych podczas rzym-
skiej wizyty ministra spraw za-
granicznych Rzeszy von Ribben-
trope, odbędzie się we środę
dn. 2 listopada r. b. w Wiedniu
pierwsze spotkanie włosko-
niemieckie, które będzie wstęp-
em do prac arbitrażowych w
konflikcie węgiersko - czeskim.

Na cele delegacji włoskiej
stanie minister spraw zagranic-
nych hr. Ciano, rząd niemiec-
ki reprezentowany będzie
przez ministra spraw zagranic-
nych von Ribbentropa.

Do Wiednia przybędzie rów-
nież delegat rządu praskiego
minister Chvalkowski oraz mi-
nister spraw zagranicznych Wę-
gier Kanya.

Według wiadomości, które
się tutaj rozeszły, arbitraż wło-
sko - niemiecki nie załatwi jed-
nak całkowicie problemów,
związanych z całokształtem spo-
ru czesko - słowacko - węgier-
skiego.

W tutejszych kołach politycz-
nych podkreślają, iż należy się
liczyć z tym, iż ze względu na
fragmentaryczność rozstrzygnię-
cie zostanie stworzone jedy-
nie pewnego rodzaju prowizo-
rium.

Wkrótce w Czarach „GRANICA”

Zadał ofierze 23 ciosy fińskim nożem!

Ciągle kłótnie między narzeczonymi — Fiński nóż, jako stały „argument” — Usiłował ciąć zastygłe zwłoki — Ponura spowiedź oskarżonego

W domu przy ul. Chłodnej 60 w Warszawie zamieszkiwała handlarzka Władysława Wołochowicz wraz z 19-letnią córką Haliną, oraz 17-letnim synem, Władysławem.

Od roku w mieszkaniu ich bywał 20-letni Tadeusz Michalak, uchodzący za narzeczonego Wołochowiczówny.

CIĄGLE GROZBY
Dziwnie to jednak było narzeczeństwo. Sublokatorzy Wołochowiczów niejednokrotnie wychodzili z podziwu nad zachowaniem Michalaka, z którego ust często padały słowa narzeczonej. Nie na tym jednak się skończyło.

W zimie ubiegłego roku Michalak w czasie rozmowy z narzeczoną wyjął z kieszeni fiński nóż i zamierzył się. W porę jednak udało się pochwytać w szacę w powietrzu uzbrojoną rękę Michalaka i obezwładnić go.

POBIŁ NARZECZONĄ
W marcu bieżącego roku Mi-

chalak pobił Wołochowiczównę. Dziewczyna dostała szpanizmów, a narzeczonej, klęcząc u jej boku, przysięgał opamiętanie się na przyszłość.

I tak pełne burz narzeczeństwo trwało dalej. Michalak bywał codziennie w domu Wołochowiczów, przesiadując tam wiele godzin.

W dniu 2 lipca b. r. nad ranem Wołochowiczowie wyszli z mieszkania do pracy. Pozostała jedynie Halina i sublokator.

Już o wczesnej godzinie rannej przyszedł Michalak. Narzeczeni rozmawiali ze sobą spokojnie. Nic nie zapowiadało ponurej tragedii, która wisiła nad głową młodzieńczej dziewczyny.

TAJEMNICZE CZATY
W porze obiadowej Michalak wyszedł z mieszkania. Nie udał się jednak do swego domu, ale krążył przed bramą przy ul. Chłodnej 60.

Zaindagowany przez jednego z lokatorów, odpowiedział, iż czeka na kolegę.

Inny z lokatorów domu w czasie późniejszego śledztwa zeznał, że widział jeszcze później Michalaka w mieszkaniu Wołochowiczów, kiedy zamykał on okna.

Okolo godziny 6 przed wieczorem nadszedł Władysław Wołochowicz. Zdziwił się mocno, że na wielokrotne pukanie nikt nie otwierał drzwi, jakkolwiek powinna być w mieszkaniu siostra. Zniecierpliwiony młodzieniec wyważył drzwi i stanął w osłupieniu. Z mieszkania biła śmiertelna pustka.

Na podłodze leżały potwornie zmasakrowane zwłoki sio-

stry. Ciosów zadawanych z olbrzymią siłą i, jak wskazywały rany przy użyciu ostro zakończonych noża, było aż 23.

Morderca nie tylko ograniczył się do uderzeń w klatkę piersiową, szyję plecy, ale widocznie już po zgonie ofiary usiłował ciąć martwe ciało.

Na miejsce tragedii zjechały się władze śledcze. Podejrzenie padło na Michalaka.

Wszczęto za nim poszukiwania. Te na razie nie dały wyniku.

SAMOOSKARŻENIE
Dopiero wśród nocy Michalak sam zgłosił się do Urzędu Śled-

czego, oskarżając się o zabójstwo narzeczonej.

Zapytany o motyw zbrodni Michalak z płaczem zeznał, że w okresie swego narzeczeństwa przechodził całą gehennę uczuć.

MORDERSTWO!
Wołochowiczównę kochał do szaleństwa, ona jednak ciągle groziła mu, że zrywa znajomość.

Krytycznego dnia Wołochowiczówna stanowczo powiedziała, że zrywa narzeczeństwo.

Michalak zagroził, że tego nie przeżyje i na oczach ukochanej popełni samobójstwo. Dobył na wet noża, by zadać sobie uderzenie w serce.

Wołochowiczówna pozostała nieczuła. Przeciwnie, z oczu jej wyczytał szczyderstwo, a z ust padły znieważające słowa. Wtedy to stracił panowanie nad sobą. Tą ręką, która miała jego samego pozbawić życia, zadał cios narzeczonej. Co się później działo, tego już nie pamięta.

Kiedy ochłonął, stał na moście nad Wisłą.

Chciał rzucić się w fale rzeki, ale tłum przechodniów był tak wielki, iż próba ta musiała skończyć się niepowodzeniem. Nie miał przy sobie ani grosza. Poszedł do kolegi, by pożyczyć sobie 20 groszy na ług.

W rozmowie z kolegą dał się przekonać, by zamiast popełnić samobójstwo, oddać się w ręce władz. Tak też zrobił.

Wczoraj Tadeusz Michalak stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie oskarżony o premedytowane morderstwo narzeczonej. Rozprawom przewodniczył sędzia Rybczyński. Oskarżenie wniósł prok. Piotrowski. Bronił adw. Janiewicz.

Powołano kilkunastu świadków dla oświetlenia węzłów łączących ofiarę i zabójcę.

Zbrodnia dokonana została jednak przy szczelnie zamkniętych oknach i drzwiach. Nikt nie mógł ustalić więc, czy przebieg rozmowy i ponurej tragedii odpowiadał temu, co twierdzi oskarżony, czy też raczej Michalak działał ze z góry przyjętym zamiarem zabicia Wołochowiczówny.

Na tym tle przez cały czas rozprawy rozgrywała się interesująca walka między oskarżeniem i obroną.

Chińczycy zwyciężają

SZANGHAJ. Według doniesień chińskich, ostatnio nastąpiło znaczne ożywienie operacji w Mongolii Wewnętrznej. Chińczycy zdobyli szereg ważnych punktów, m. in. Ziceng i Luwnan i zagrażają stolicy kraju Kałganowi.

Wobec tego Japończycy pośpiesznie przerzucają do rejonu Kałganu posiłki z Szansi, głównie z okolic Utaisan, gdzie były skoncentrowane znaczne siły japońskie.

Groźny zbir Dąbek odzyska zdrowie

Jak się dowiadujemy, przebywający w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie kompan zastrzelonego Taciaka, Stanisław Dąbek, wraca powoli do zdrowia. W czasie walki z policją w Michalinie odniósł on pięć niebezpiecznych strzałów. Jedną z kul, szczególnie zagrażało życiu

bandyty. Przebiła ona klatkę piersiową.

Wyteżona akcja lekarzy zwyciężyła jednak niebezpieczeństwo i Dąbek czuje się coraz lepiej. Sądzi należy, że groźny zbir odzyska zdrowie, aby odpowiedzieć przed sądem za popełnione zbrodnie.

Niebywała panika w N. Jorku

podczas nadawania słuchowiska radiowego opartego na powieści „Wojna Światów” — Ludność ewakuowała swe mieszkania — Straszliwe sceny na ulicach

LONDYN. Reuter donosi z Nowego Jorku o niezwykłym przejawie masowej paniki w Stanach Zjednoczonych, spowodowanej audycją radiową „Wojny Światów” na radiostacji „Columbia” leżącej w niedzielę wieczorem słuchowisko oparte na znanej powieści fantastycznej Wells'a p. t. „Wojna światów”.

Powieść ta przedstawia inwazję istot żyjących na Marsie, które wystrzelone zostały w pociskach z Marsa na ziemię, gdzie szerzą mord i zniszczenie wśród mieszkańców naszej planety.



GOLFYGARSONKI
eleganckie i tanie
A. FUCHS NALEWKI 2
MARSZAŁKOWIKA 80
MARSZAŁKOWIKA 101

Autor słuchowiska przedstawił walkę między mieszkańcami Ziemi na obszar Stanów Zjednoczonych, wymieniając rozmaite miasta amerykańskie, gdzie pojawił się „Marsjanin” i gdzie toczyły się walki między potwornymi istotami z Marsa a wojskami St. Zjednoczonych. Armia amerykańska bombardowała przybyszów z obecnej planety pociskami ciężkiej artylerii i wystawiła przeciw nim czołgi.

Słuchowisko było tak realistyczne, że jak stwierdza Reuter, mnóstwo radiosłuchaczy w Stanach Zjednoczonych ogarnęła panika. Tysiące radiosłuchaczy zapytywało telefonicznie redakcję i administrację o szczegóły tych zajęć, nie orientując się najwidoczniej w treści audycji.

Komisariaty policji w Nowym Jorku w ciągu 10 minut odebrały 10 tysięcy zapytań telefonicznych. Speakerzy koncertu „Columbia” kilkakrotnie musieli wyjaśniać, że słuchowisko jest fikcyjne. Wyjaśnienia te jednak nie skutkowały.

Panika szerzyła się nadal. Agencje telegraficzne i dzienniki w wydaniach nadzwyczajnych uspokajały ludność.

Masowa histeria ogarnęła wielu radiosłuchaczy i w niektórych dzielnicach Nowego Jorku ludność w panice zaczęła ewaku-

ować swe mieszkania i opuszczać miasto. Niektórzy mieszkańcy ulegli tak dalece tej psychozie, iż przysięgali policji i redakcjom, iż widzieli na własne oczy inwazję Marsjan. Byli tacy, którzy zapewniali, iż widzieli Marsjan na dachach własnych domów.

Niebywałe wprost rozmiary przybrała panika w dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku Harlem, gdzie tłumy Murzynów z dzikim krzykiem przebiegały ulice, tratując się nawzajem.

W mieście Atlanta, w stanie



Zamknięcie I-go konkursu K.K.O. m. st. Warszawy

Zgodnie z planem 31 b. m. nastąpi zamknięcie I-go Konkursu Oszczędnościowego K.K.O. m. st. Warszawy ogłoszonego rok temu pod hasłem: „Wykorzystajcie nadchodzącą poprawę gospodarczą z myślą o przyszłości”.

Wobec dużej ilości uczestników konkursu, którzy dopełniwszy przepisanych warunków będą uczestniczyć w losowaniu premii, kupon konkursowe będzie można składać na Wydziale Oszczędności Centrali i Oddziałów K.K.O. m. st. Warszawy od dnia 2-go do 8-go listopada r. b. włącznie.

Losowanie kuponów nastąpi w dniu 10 grudnia r. b. a dopisanie na książeczkach oszczędnościowych wylosowanych premii dnia 15 tegoż miesiąca.

Flakon 3 złote

Zbliżenie angielsko-niemieckie jest pragnieniem Chamberlaina

LONDYN. „Daily Express” omawia w artykule wstępnym sprawę zbliżenia angielsko-niemieckiego. Pismo podkreśla, że jest to pragnieniem nie tylko Chamberlaina, lecz i szerokiego kręgu społeczeństwa angielskiego. Anglia winna wierzyć w wo-

lę pokojową Hitlera oraz przywiązywać znaczenie do deklaracji monachijskiej.

W końcu dziennik stwierdza że angielskie zarządzenia obronne nie są zwrócone przeciwko jakiemukolwiek państwu, lecz mają na celu obronę pokoju.

KASZEL

UPORCZYWY ŁAGODZI I USPAKAJA SYRCP ZYWK STU OWI z G
Mgr. E. GOBIECA SPRZEDAŻ: APTEKI I DROGERIE, SKŁAD GŁÓWNY
W. WA. MIODOWA 14.

Wesoły Kacik

Cichy wielbiciel

Młoda i mało znana gwiazdka filmowa, panna Lili Fafelli ciężko zachorowała.

W czasie jej choroby, codziennie o tej samej porze zgłaszał się do mieszkania elegancki, młody człowiek, z niepokojem spoglądał w oczy pokojówki, która otwierała mu drzwi, i pytał cicho:

— Jak się czuje panna Fafelli?

Pokojówka spuszczała oczy i mówiła ze smutkiem w głosie:

— Niedobrze, proszę pana, niedobrze!

— A co mówią doktorzy?

— Kręcą tylko głowami, proszę pana.

Młody człowiek wzdychał i za smutny odchodził. A nazajutrz przychodził znowu o tej samej porze i zadawał to samo pytanie.

Aż pewnego razu pokojówka oznajmiła mu wesoło:

— Panna Fafelli czuje się znacznie lepiej. Gorączka spada.

Panna Fafelli już wkrótce będzie zdrowa.

Młody człowiek podziękował za wiadomość i odszedł.

Kiedy pokojówka opowiedziała pannie Lili o wizytach młodego człowieka, panna Lili uśmiechnęła się wzruszona.

— To pewno wielbiciel mego talentu — domyśliła się.

Panna Lili bowiem grała ostatnio w filmie „Gorąca miłość”.

Grała damę, która z walizką przechodzi przez korytarz hotelowy. Rola była niewielka.

Trzeba było tylko przejść przez korytarz. Ale panna Fafelli zagrała ją świetnie.

Przezła zgrabnym, pięknym krokiem i reżyser ją pochwalił.

— Ten młodzieniec — myślała — ujrzał mnie pewno w filmie i zakochał się. To bardzo ładnie z jego strony, że codziennie nie pytał o moje zdrowie.

— Jeżeli jeszcze raz przyjdzie — powiedziała pokojówce — poproszę go do mnie.

Ale młody człowiek więcej się już nie pokazał. Kiedy się do niego dowiedziała, że panna Lili wraca do zdrowia, przestał przychodzić.

— Jest już spokojny o moje zdrowie i nie chce mnie niepokoić — rozumowała panna Lili.

— Pewno jest nieśmiały i zakochany po uszy.

Minęło parę tygodni. Młody człowiek nie zjawiał się.

Pewnego razu panna Lili szła ulicą w towarzystwie swej pokojówki.

— Proszę pani! — krzyknęła nagle pokojówka. — To ten! To ten! Na przystanku tramwajowym! Wysoki brunet.

Serce panny Lili zabiło mocniej ze wzruszenia. Na przystanku stał bardzo przystojny, elegancki młody człowiek.

Nie namyślając się długo, panna Lili podeszła bliżej.

— Chciałam panu podziękować — powiedziała wyciągając rękę na przywitanie. — To bardzo ładnie, że pan się interesował stanem mego zdrowia.

Młodzieniec uśmiechnął się trochę zażenowany i trochę zdziwiony.

— Pan sobie nie przypomniał? — zdziwiła się panna Lili.

— Jestem Lili Fafelli, aktorka filmowa. Pokojówka mówiła mi, że w czasie mojej choroby przychodził pan codziennie...

— Ach, racja! — przypomniał sobie młody człowiek.

— Dziękuję panu.

— Nie ma za co.

— Dlaczego pan zniknął, kie-

Surowa kontrola w Anglii dla wojskowych w czynnej służbie

LONDYN. W najbliższym czasie ma być wprowadzona surowa kontrola angielskich wojskowych służby czynnej i w rezerwie wyjeżdżających do ZSRR. Dotychczas wyjazdy takie nie napotykały ze strony władz angielskich na żadne trudności pod warunkiem, że konsulat sowiecki udzieli wizy.

Ogłoszone rozporządzenie stwierdza, że na pięć tygodni przed zamierzonym wyjazdem do ZSRR należy się zwrócić o pozwolenie do ministerstwa wojny. Uzyskanie pozwolenia jest konieczne nawet w wypadku przejazdu przez terytorium sowieckie tranzytem, np. koleją transsyberyjską.

Rozporządzenie nakłada poza tym obowiązek meldowania się w biurach angielskiego attaché wojskowego w Moskwie.

Smierć brata gen. Franco podczas wypadku lotniczego

BURGOS. Podpułkownik lotnik Ramon Franco, brat generalisimusa Hiszpanii, zginął w wypadku lotniczym, pilotując wodnosamolot. Wypadek miał miejsce u brzegów Majorki.

Płk. Ramon Franco wystartował z bazy lotniczej na Majorce, której był dowódcą, wodnosamolotem wraz z 4-ma ludźmi załogi. Dowódcy towarzyszył drugi wodnopłatowiec, który jednak wobec gwałtownej burzy, w kilka chwil po starcie, za wrócił do bazy.

Płk. Franco lot swój kontynuował. Dopiero po południu stwierdzono, iż samolot uległ katastrofie.

Życie wymaga rozważa

Umiejętność przewidywania przejawia się w oszczędności, rozważa-w odpowiednim lokowaniu nieoszczędzonych pieniędzy. Każdy polibinien posiada książeczkę oszczędności KKO m.st. Warszawy, której już sto tysięcy powierzają swoje oszczędności. Centrala Traugutta 5 Oddział: Bielańska 8, Targowa 65, Bagatela 14, Wolska 6

Akcja wyborcza w kraju

Echa mowy wiceprem. Kwiatkowskiego — Pogłoski o „bloku” — Hasła kandydatów na posłów — Afisze z podobiznami

Wystąpienia wicepremiera Kwiatkowskiego i gen. Skwarczyńskiego stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że sprawę zjednoczenia narodowego Rząd traktuje jako zagadnienie pierwszej wagi.

Wicepremier Kwiatkowski po stawil tę sprawę bardzo wyraźnie. Zjednoczenie Narodu posiada bowiem szczególne znaczenie dla przyszłości państwa. Cała linia rozwoju państwa jest uzależniona od rozwiązania trudności wewnętrznych. Jeszcze raz więc wicepremier Kwiatkowski nawoływał do przekreślenia różnic a szukania dróg porozumienia.

W kołach politycznych utrzymują, że wicepremier Kwiatkowski jest zwolennikiem „bloku”; OZN, ludowcy i grupa młodych narodowców. Rozmowy prowadzone przez wicepremiera Kwiatkowskiego zmierzają do znalezienia wspólnej platformy działania dla wyżej wymienionych ugrupowań. Dotychczas jak wiemy do takiego porozumienia nie doszło. Rozmowy toczą się od dłuższego czasu i są nadal kontynuowane. Zwracają dalek uwagę, że wicepremier Kwiatkowski i tym razem zupełnie nie wspomniął o partii socjalistycznej. Tuma-

czy się to nie tylko tym, że przemawiał w narodowym Poznaniu, ale i linią polityczną mówcy. Znamiennym jest również, że min. Kwiatkowski nie poruszył zupełnie sprawy wstrzymywania się od wyborów.

Akcja wyborcza nabiera na sile. Ujawnia się już teraz walka między poszczególnymi kandydatami.



Wybory w Portugalii

LIZBONA. W niedzielę odbyły się w całej Portugalii wybory do zgromadzenia narodowego. Wybory te są zarazem plebiscytem dla rządu Salazaara.

W Lizbonie około 85 proc. głosujących wypowiedziało się za rządem. Jednym z pierwszych, którzy złożyli swe głosy wyborcze, był prezydent Portugalii gen. Carmona. Urzędowe wyniki wyborów będą ogłoszone w poniedziałek po południu.

„SREBROL” czyści doskonale Aluminium, szkło, metale.

Masowe podpalania w Palestynie Coraz liczniejsze ofiary w ludziach

JEROZOLIMA. Niedziela minęła w Palestynie bardzo niespokojnie. Z różnych stron kraju donoszą o licznych podpaleniach. W pobliżu żydowskiej kolonii Hedera ofiarą padł gaj eukaliptusowy.

W Jerozolimie spalono rządowy szpital, będący jeszcze w budowie. Straty materialne są bardzo duże.

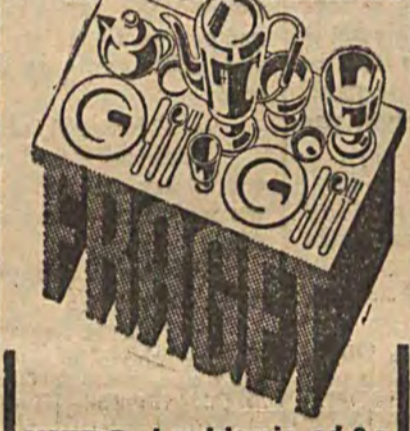
W Jaffie skutkiem podpalenia powstał pożar składu drzewa. Straty wynoszą tam 20 tys. funtów szterlingów.

W ubiegłą niedzielę zanotowano też kilka aktów terrorystycznych. W Jaffie zaszytutowano Żyda, a w Haifie padł od kuli Arab.

powstańców trzy bataliony wojska. Dotychczas aresztowano 200 osób.

Advertisement for KOWALSKINA skin cream. Text: Proszek od BOLU GŁOWY DLA DOROSŁYCH ZE ZN.FABR. KOWALSKINA stosuje się również PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE.

ANTA SPRZEDAŻ PLATEROW



JUTRO i codziennie od 9 r. do 7 wiecz. w fabryce JÓZEF FRAGET

wyłącznie Elekoralnej 16 odbywać przy ul. odcygnąć się będzie tania sprzedaż wyrobów platerowanych mniej modnych fasonów wycyfanych z nowego cennika, przeważnie w 1/4 wartości katalogowej. Sprzedaż obejmuje: żaralniki, koszyki, postumenty, przybory toaletowe, kandelabry, lichta, rze, cukierniki, imbryki, rondelki, sosenki, półmiski serwisu do octu i oliwy, solniczki, szufelki do cukru, noże do masła i sera, łyżki do tortu, czarki, koziołki, łyżki łyżeczki, noże, widelce etc.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana. Bank Polski płaci: WALUTY Dolar 5.28, 5 Fr. franc. 14.15, Fr. szwajc. 120.35, Funt angielski 25.27, Gulden gd. 99.75, Korona czeška 10.40 M. niem. srebrna 83. DEWIZY Belgia 90.10, Holandia 289.50, Londyn 25.36, N. Jork kabel 5.32, Paryż 14.19, Praga 18.28, Sztokholm 130.75, Szwajcaria 120.85. PAPIERY PROCENTOWE Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest. I em 83.50, II em 84.50, 4 pr. konsolid. 67.75, 4 i pół pr. poz. wewn. 65.50, Konwers. 68.75, 4 i pół pr. LZZ 63.50 5 pr. LZW 1933 r. 72.50. AKCJE B. Polski 125, Warsz. Cukier 36, Warsz. Węgiel 34.50, Lilpop 87, Modrzejów 20.50, Norblin 104, Starachowice 43.50.

dy powiedzieli panu, że wracam do zdrowia?

Młody człowiek wstydliwie spuścił oczy.

— Bo widzi pani... ja mam zakład pogrzebowy... Dowiedzialem się od dozorcey, że pani jest niebezpiecznie chora i przychodziłem codziennie... żeby w razie czego moja firma pierwsza złożyła rodzinie ofertę... Teraz, proszę pani, w naszej branży jest duża konkurencja... Trzeba pilnować interesu.

Panna Lili zemdlął.

Napoleon Sądek.

K. RYLSKI

Tajemnica Czarnego Damy

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Irena rzuciła Puchalę do wody. Inspektor policji został uratowany przez pasażerów nadjeżdżającego statku, wrócił do przytomności dopiero w domu. Zapytany przez swoich kolegów, którzy czuwaliby przy nim, co się z nim działo, namyślał się, co ma im powi. dzieć.

Puchala długo się namyśla. Ciekawość jego przyjaciół i kolegów z biura wzrasta. Wiedzieli co prawda, że uwaga inspektora była w ostatnich dniach zupełnie zaprzęgnięta „poszkodowaną Amerykanką”. Nie wiedzieli jednak, że tego samego dnia z rana wybrał się inspektor Puchala na spacer łódką z ową Amerykanką...

Puchala postanowił w końcu ukryć prawdę. Taką kompromitacja może zupełnie podważyć zaufanie do niego... A gdy milczenie trwało zbyt długo, zwrócił się do swego zastępcy z zapytaniem:

— No, cóż tam słycać z tą czarną damą?

— Tymczasem nic nowego... Nie ma śladu ani po niej, ani po jej biżuterii... Nie możemy również trafić na ślad całej bandy...

Gdy zastępca mówił o „biżuterii”, uśmiechnął się Puchala ironicznie...

Teraz zna już na wylot tę „czarną damę”, wie do czego zdąży i jakimi środkami potrafi się posłużyć.

Zdaje sobie sprawę z jej mocy i z walki, jaka stała się przed nimi. Cud sprawił, że nie zdołała go „spławić”. Jeśli Opatrzność chciała tego, by pozostał przy życiu, postanowił Puchala rozpocząć teraz walkę przeciwko tej bestii w ludzkiej postaci... Tej bestii, która jeszcze dzisiaj z rana wydawała mu się nosicielką szczęścia...

Rozdział XVII

W miastem Altona, gdzie nad brzegiem morza wznosi się dwupiętrowy dom, który z dala sprawia wrażenie pałacu.

Dom mieści się w wielkim parku, okolonym ze wszystkich stron wysokim parkanem, obwarowanym kolczastym drutem.

Obcy, nieobeznany z tym domem przybysz mógłby przypuszczać, że jest to pałac, do którego wstęp postronnym jest wzbroniony. Ale ludność okoliczna zdaje sobie dokładnie sprawę, co się w tym pałacu dzieje... A gdy wypada komuś przechodzić w pobliżu, odwraca głowę, jak gdyby znajdował się przy

czarciej norze.

Albowiem ten dwupiętrowy dom jest zwykłym domem dla obłąkanych.

Jest to prywatny zakład dla bardzo bogatych chorych. Większość obłąkanych wyprowadza się z tego domu dopiero na cmentarz...

Zakład jest zarządzony z przepychem. Nie dlatego, że jego pensjonariusze wmawiają sobie, że są „królami”, „księżętami”, hrabiami i Bóg raczy wiedzieć czym jeszcze, ale dlatego, że są to członkowie bardzo bogatych rodzin, które mogą opłacić królewski byt swych obłąkanych krewnych.

Numerowane pokoje, wzdłuż całego pałacu sprawiają wrażenie salonów lub buduarów: jedyna rzecz, która świadczy o tym, że się nie ma do czynienia z pałacem, są to zakratowane okna... I judasz w drzwiach...

Zakład leży na uboczu i nie ma w pobliżu żadnych zabudowań. A jeśli nawet ktoś z lokatorów będzie krzyzczył jak najgłośniej, nikt wokoło nie usłyszy jego głosu...

Do tego to pałacu przywieziono przed niedawnym czasem nowego pacjenta.

Z chorem przyjechała młoda, piękna kobieta, ubrana cała w czerni.

Sprawiła wrażenie wielce zatroskanej, zapłakanej...

Mężczyzna, którego prowadziła sprawiał wrażenie zupełnie oziębiającego. Rzucił wokoło osłupiałe spojrzenie, na pytania nie odpowiadał. Lekarze sędzieli, że mają przed sobą głuchoniemego. Ale piękna pani, zgnębionym głosem wyjaśniła im, co się z tym panem działo:

— Choroba jego polega właśnie na tym, że cały mi dniami milczy, nie chce wymówić ani słowa... Gdy jednak wraca do siebie, opowiada niesłychane historie, wymyśla sobie jakieś nazwiska i imiona... Po za tym zapewne cierpi na manię prześladowczą... — Ach mój Boże, jak ja cierpię... — łkała niewiasta.

— Niech pani nie rozpacz — pocieszał ją lekarz — To są bardzo częste objawy, postaramy się wyleczyć go. Dopiero teraz zrozumiał lekarz, czemu ta pani jest odziana cała w czerni... Ma do czynienia z umysłowo chorem mężem... Zapewne jest w żalobie,

uważając, że to żywy trup...

Nieszczęśliwy chory siedział cały czas jak mumi. Wydawało się, że nie rozumie i nie słyszy, co się do niego mówi... Łkając, z trudem wymawiając każde słowo, podała czarna pani nazwisko swego męża:

— Zygmunt Łabędzki... 53 lata...

A jednak chory sprawiał wrażenie znacznie starszego człowieka. Twarz jego była poorana zmarszczkami, włosy siwe, oczy wygasłe, bez cienia życia. Czarna dama wplaciła za dwa miesiące leczenia zwróciła się do lekarza balgalnym głosem:

— Niech pan ratuje nieszczęśliwego człowieka.

— Uczynimy wszystko, co będzie w naszej mocy...

— Proszę się z nim jednak łagodnie obchodzić...

— U nas nie ma brutalów...

— Odwiedzę męża za jakie dwa tygodnie...

— Bardzo prosimy...

Długo opowiadała lekarzom o chorobie męża i jego urojeniach. Po tym pocałowała jego głowę i wyszła...

Nieszczęśliwy długo jeszcze nie reagował, gdyby nie rozumiał tego, co się wokół niego dzieje. W takim stanie odprowadzono go do pokoju numer 32.

Dopiero po kilku godzinach odrętwienia zaczął powoli wracać do siebie... Zastryk, jaki otrzymał, nim go Irena tu sprowadziła, przestał w końcu działać...

Seweryn Poradzki — jego to umieściła Irena w domu obłąkanych, gdy sama zmuszona była wracać na rozkaz Bractwa do Warszawy — zerwał się z miejsca i rozejrział się wokoło.

Gdzie jest teraz? W jaki sposób przybył tutaj? Rozgląda się, pociera czoło. A więc jest w końcu sam? Ta nikczemna kobieta dała mu wreszcie spokój? Ale czemu są tu okna zakratowane? Czy jest w tym miejscu znowu? Wystarczyło spojrzeć na meble, by przekonać się, że to nie jest więzienie. A więc gdzie się dostał? Zbliżył się do drzwi, poczył je siłą rwać i krzyknął:

— Otworzyć, otworzyć, gdzie jestem?

Podbiegł do okna, zaczął krzyzczyć, ale w odpowiedzi usłyszał tylko echo swych własnych słów. Znowu wrócił do drzwi i zaczął stukać z jeszcze większą siłą...

Po chwili zatrzymał się, słysząc jak ktoś mówił pod drzwiami:

— A teraz zapewne wrócił atak furii... Jak widzę, objawy choroby są ciężkie... Trzeba z nim porozmawiać przez drzwi...

Poradzki usłyszał łagodne pytanie:

— Panie Łabędzki, o co panu chodzi?

(Dalszy ciąg jutro).



Z. LIRSKI

GDZIE MOJ MAŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TRÓJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Po zajęciu Warszawy przez Niemców w mieście wyprawy harce tyfus i głód. Siejąc spustoszenie wśród ludności Wanda Biernacka mieszkała w małej izdebce wraz ze swą ówczesną córeczką i była wydana na pastwę głodu, nie wiedząc, skąd wziąć na utrzymanie. W końcu udała się do szefa jej zmarłego męża, który jej kilkakrotnie pomógł. Ale obecnie zamierzał jej ofiarować tylko pięćdziesiąt fenigów. Oburzona tym Wanda, nie przyjęła pieniędzy i oddaliła się.

W końcu Wanda wystarała się o pięć marek... w lombardzie, gdzie zastawiła swoją obrączkę. Rozpromieniona opuściła lombard. Udała się do wielkiego magazynu z czekoladą i kupiła skrzynkę irysów. Z powodu głodu sprzedawano dużą ilość irysów. Chleba nie było, oszukiwano więc żołądek ssaniem cukierków. Dwa irysy za pięć fenigów mogły wystarczyć na cały dzień.

Wanda stała się sprzedawczynią irysów. Zarabiała wcale nieźle. Pięćdziesiąt, a czasami sześćdziesiąt fenigów dziennie. Mogła sobie pozwolić już na ten luksus, aby ugotować na obiad kartoflanek. Raz w tygodniu kupowała nawet trochę mleka dla dziecka, a to już było dla niej wielkim szczęściem.

Pewnego zimowego dnia, gdy Wanda stała na ulicy ze skrzynką irysów i drżała z zimna, przeszedł obok niej żołnierz niemiecki.

Zatrzymał się przed nią, uważnie jej się przyjrzał, i następnie zapytał:

— Zimno ci, co?

— Oczywiście, mój panie... Cóż w tym dziwnego, cały dzień stoję na mrozie... muszę więc zziębnąć do szpiku kości... — odparła z uśmiechem Wanda.

— A chciałabyś, aby ci było ciepło i abyś nie musiała stać na ulicy?...

— Oczywiście, drogi panie... — odparła Wanda.

Żołnierz miał dobronliwą twarz. Ze współczuciem patrzył na tę niebrzydłą kobietę drżącą z zimna.

— Przyjdź więc jutro o dziewiątej rano do kasy...

na, na plac Saski — oświadczył żołnierz — Zgłoś się do sierżanta Gencke... Pamiętaj Gencke... Ale punktualnie o dziewiątej...

Wanda ze zdumieniem spoglądała na żołnierza.

— Czy wśród Niemców są również liściwi ludzie? — pomyślała — A może żołnierz ten kpi z niej i zamierza jej spłatać figla?

— Co to za praca? — zapytała Wanda z dozą nieufnością w głosie.

— Jak przyjdiesz, to się dowiesz... Nie bój się, nikt cię tam nie zje... Nie będziesz musiała stać na takim mrozie i marznąć, jeszcze ci źle? — uśmiechnął się żołnierz.

— Dziękuję panu... Na pewno przyjdę... Jak pan powiedział? Mam zgłosić się do sierżanta Gencke? Dobrze przyjdę...

— Jeśli nie zgłosisz się tam jutro o dziewiątej rano, to przyjmę inną... — dodał żołnierz na odchodnym.

Gdy żołnierz oddalił się, Wanda pomyślała, że to jakiś kawał. Ujrzał kobietę stojącą na mrozie i drżącą z zimna i chciał z niej nieco zadrwić. Z tego względu postanowiła nie udawać się jutro na plac Saski. Los już dość się z niej naigrywał i miała tego wszystkiego po uszy.

Ale gdy wieczorem wróciła do domu zziębnięta do kości i nie mogła ruszać się, gdy nawet nie mogła ogrzać się pod ciepłą grubą koldrą, pomyślała:

— A może pójść tam? Co mogę na tym stracić? Najwyżej wymięje mnie?... Nic innego przecież mi nie zrobią... No, to trudno, mało już ciosów zniosłam w ciągu ostatnich lat, zniosę więc i ten.

Nazajutrz Wanda bardzo wcześnie zerwała się z łóżka. Donrowadziła się do porządku, nałożyła swą jedyną odświętną sukienkę, oczyściła palto i udała się na plac Saski.

Im bliżej była placu Saskiego, tym silniej biło jej serce. Gdy w końcu znalazła się przy bramie Komendy Miasta, jakiś młokos w mundurze żołnierskim zstąpił jej drogę.

— Dokąd? — przybrał surową minę.

— Do sierżanta Gencke.

Żołnierz zmierzyl ją od stóp do głowy i oświadczył:

— Na prawo, budynek pięć, drugie drzwi, partent pokój 33.

Wszystko to powiedział tak szybko, że Wanda nie zawirowało w głowie. Uczyniwszy kilka kroków, straciła całkowicie orientację, nie pamiętała czy ma udać się do drugiego budynku i czwartych drzwi, czy też odwrotnie. Musiała zagadnąć więc mijającego ją żołnierza i zapytać gdzie urzęduje sierżant Gencke.

W końcu znalazła się przed drzwiami numer 33. Serce waliło jej jak młotem i nie miała odwagi zapukać. Przez kilka chwil stała nieruchomo, z trudem chwytając oddech. A gdy zebrała się w końcu na odwagę i zapukała do drzwi, poczuła jak serce zamiera w niej ze strachu.

— Wejść! — dobiegł zza drzwi basowy głos.

Drżącą ręką nacisnęła Wanda klamkę i powoli uchyliła ciężkie dębowe drzwi.

Przy małym czworokątnym biurku siedział bawiący czysty Niemiec o czerwonych gładko wygolonych policzkach i krótkich wąsikach. Był zajęty wpychaniem maszynki z tytoniem w gilzę. Gdy ujrzał wychodzącą do pokoju kobietę, obrzucił ją surowym spojrzeniem i zapytał ostro:

— Do kogo?

— Przysłano mnie do pana sierżanta Gencke. Wczoraj żołnierz na ulicy... — z trudem wykrztusiła Wanda.

— Aha, więc to pani? — przypomniał sobie Niemiec. — Żołnierz spotkał wczoraj panią na ulicy? Proszę, niech pani spocznie... — wskazał jej na krzesło i uważnie jej się przyglądał.

Wanda nieśmiało usiadła na skraju krzesła.

Sierżant zaczął jej coś opowiadać. Mówił bardzo szybko i Wanda tylko coś nie coś rozumiała z tego, co powiedział.

— Czy znasz trochę niemiecki? — zapytał w końcu.

Wanda skinęła głową.

(Dalszy ciąg jutro).

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood -- raj i piekło kobiet Wystrzegaj się niepełnoletnich

Autor opowiada o nieznanym stosunkach panujących w Hollywood, gdzie ludzie aż tak muszą dbać o swoją opinię, że nie mogą spotykać się zbyt często z tymi, do których żywią sympatię, albowiem zaraz podejrzewają ich że utrzymuje bliższe stosunki z daną osobą. Autora oburza uległość i jaką gwiazdy poddają się tej tyranii i opowiada jak to wywiera wpływ w życiu Hollywood.

osiemnastu lat. Ci, którzy przebywają w jej towarzystwie, robią to na swoje własne ryzyko i odpowiedzialność. Było to poważne ostrzeżenie! Albowiem ten, kto zadaje się z osiemnastoletnią może zostać surowo ukarany przez sąd za uwodzenie nieletnich.

mów. Nikt bowiem nie zdobył by się na to, aby skompromitować cnotliwą Zuzannę filmową, lub na to, aby powierzyć jej rolę kochanki.

Oto pewnego dnia zaczęto lanować nową gwiazdę. Nazywała się Jean Parker. Była czarująca i wielu jej kolegów zaczęło się do niej zalecać. Jedni zapraszali ją na kolacje, inni na tańce i Jean Parker doskonale się bawiła.

I ostrzeżenie to zrobiło swoje. Wszyscy odsunęli się od pięknej Jean Parker, która nie rozumiała dalszego nagle nikt jej nie zaprasza na tańce, ani na kolacje. W końcu zrozumiała wszystko. Doszła do wniosku, że do jej pełnoletności jest jeszcze daleko. Trzy lata wydawały jej się zbyt długim okresem i wyszła za mąż.

W reklamowanie tej gwiazdy włożono dużo pieniędzy. Posta nowiono więc ją fotografować i umieszczać jej zdjęcia we wszystkich możliwych reklamach, byle tylko wyciągnąć w nią włożone pieniądze. I w ciągu wielu lat fotografie Anity Page zalewały wszystkie tygodniki i dzienniki oraz jej ładna twarzyczka figurowała niemal na wszystkich afiszach reklamujących kosmetyki.

Po tygodniu jej wytwórnia zamieściła następującą notatkę w biuletynie reklamowym: „Miss Parker nie ma jeszcze

Inna znów młoda artystka, której wszyscy rokowali wspaniałą przyszłość, mianowicie, Anita Page, dała się wziąć na lep tej obłudnej robionej dla ce

Była ona najbardziej fotografowaną gwiazdą, z którą najmniej kręconą filmów. W końcu jej uśmiech znużył wszystkich i przestano ją fotografować. Postarzała, rozczarowana Anita Page musiała wyrzec się wszystkiego i wyszła za mąż, oczywiście za fotografa.

Frontem do Morza

Kalendarz dnia

1 listopada
WTOREK
Wszystkich Świętych.
Słowiański: Warci sława.
Słońca wsch. 6.30 zach. 16.8.
Miesiąca wsch. 13.14, zach. —

KRONIKA HISTORYCZNA:
1769. Biwa pod Lanckoroną konfederatów barskich z wojskiem rosyjskim.
1864. Urodził się w Kieleckim St. Zełkowski.
1893. Zmarł w Krakowie Jan Matejko.
1905. Krwawa rzeź na pl. Teatralnym w Warszawie.
1918. Przy pomocy Austrii Ukraińcy zajęli Lwów.
AFORYZMY O ŚMIERCI
Śmierci i słońcu nie można patrzeć prosto w oczy. Rochefoucauld.
Umierać, a pozostać żywym w pamięci ludzkiej — to jest posiadanie wieczności.
Lao Tse.

łów reklamowych moralności i marnie na tym wyszła. U progu swej kariery wpadła na myśl, aby grywać rolę typowej młodej dziewczyny, uchodzącej za wzór cnotliwości, za cnotliwą Zuzannę Hollywood. I na tym skończyła się jej kariera. Bardzo ją wprawdzie poważano i szanowano, ale nie kręcono z nią fil-

KKO pow. **ZGODA Nr. 7** Niewzruszona rękojmia lokali w kładow
Roczny obrót: zł. 250.000.000. Wkłady (16IX.38 r.): zł. 35.270.319.
Godziny czynności: od 8 do 19.30 (bez przerw).
Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona. Skarbonki gratis.

Gdy KKO na straży - każdy grosz ci odważy

Na małej wokandzie...

Nasi milusińscy czyli: „Skrzydłata flota”

(A. E.) Pani Siewierska karciła Kaskę na mleku swego synka, Zdzisia. Ale Chłopiec jadł niechętnie i głęboko nad czymś przemysliwał.

Pani Siewierska spałowała ze złości.
— W takim razie zobaczysz, synku, jak szybko Frania wyfrunie.

Wreszcie gnębiąca go kwestia przybrała formę słowną:
— Mam... — rzekł.
— Co?
— Czy na świecie soni anioły?

Niesamowite rzeczy działy się się tegoż dnia w mieszkaniu państwa Siewierskich. Wszystko fruwało.

— Tak.
— A dlaczego Frania nigdy nie pofrunie?

Talerze, garnki noże, widelce, obrazki ze ścian, poduszki...

Zdzisio znów zaczął sobie łamać słowem nad niezrozumiałym zagadnieniem.
— A czy fruują?
— Frują.
— W powietrzu?
— Tak.

A pod koniec wyfrunęła Frania, obdarzona przez panią Siewierską potężnym kopniakiem, który to czyn zaprowadził zdądzoną małżonkę przed oblicze Sądu Grodzkiego.

— A dlaczego Frania nigdy nie pofrunie?
— Która Frania? Nasza służnica? Przecież ona nie jest aniołem!

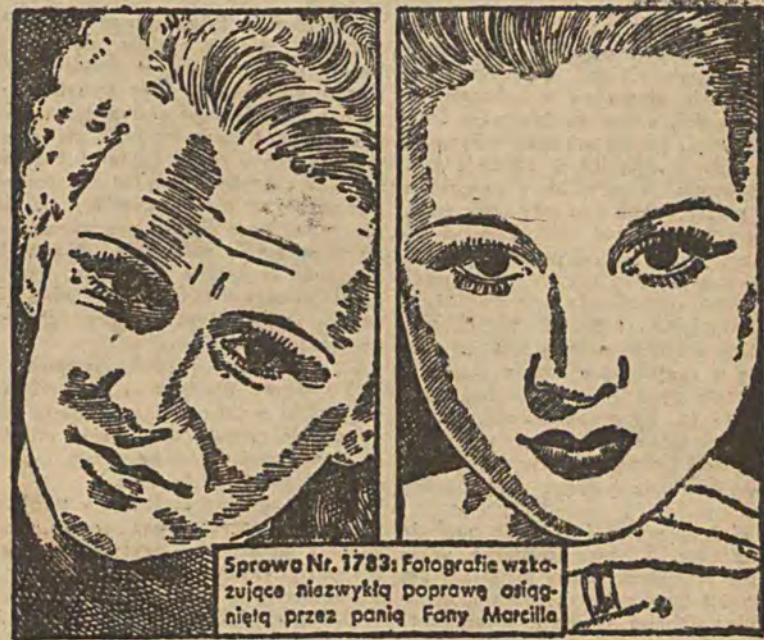
Sąd skazał ją na miesiąc aresztu.

— To dlaczego tata mówił do wczoraj: mój aniele?

Siedzi więc sobie biedna pani Siewierska za kratkami. A mąż jej korzysta ze swobody — i fruwa po mieście, choć nie jest aniołem.

Kto jeszcze chce MŁODO WYGLĄDAĆ?

Pani Marcilla opowiada jak odmłodziła się o 10 lat



Sprawa Nr. 1783: Fotografie wskazujące niezwykłą poprawę osiągniętą przez panią Fony Marcilla

I PANI MOŻE OSIAGNAĆ TO SAMO! Zwrot pieniędzy gwarantowany - czytaj poniżej

Kobiety 60-cio lub 70-cio letnie u których zmarszczył znikły w ciągu 6-tu tygodni. Oto zdumiewające wyniki doświadczeń opowiedziane w pewnym wiedeńskim czasopiśmie. — Są to niezwykle wyniki odżywiania skóry za pomocą Biocelu — cennego, naturalnego składnika niezbędego dla każdej młodej i niepomarszczonej skóry. Biocel wchodzi obecnie w skład każdej tuby Odżywczego Kremu Tokalon koloru różowego, spreparowanego według oryginalnego francuskiego przepisu, znakomitego paryskiego Kremu Tokalon. Przeczytaj poniższy list w którym pani Fony Marcilla (fotografie jej są zamieszczone powyżej) opowiada o swym własnym doświadczeniu: „Wydaje mi się że to cud. Jeszcze przed dwoma miesiącami miałam zmarszczki i linie na czole, naokoło oczu i ust. Dziś wszystkie przyjaźniółki podziwiają moją gładką, jasną dziewczęcą skórę. Radzę im wszyst-

kim, tak jak ja to uczyniłam, używać Odżywczego Kremu Tokalon Biocel.

Niektóre wręcz wysłaniały mi poki same nie spróbowały tego kremu. Po stwierdzeniu zdumiewającego wyniku są narówni ze mną zachwycone”.

Odżywczy Krem Tokalon Biocel należy stosować co wieczór. Odmładza skórę podczas snu. Budzi się młodszą z każdym rankiem. Podczas dnia należy stosować Krem Tokalon koloru białego, który czyni skórę jasną, gładką, świeżą, usuwa wagi i rozszerzone pory.

Wyniki osiągnięte w tysiącach wypadków były tak niezwykłe, że śmiało możemy dać tę gwarancję pieniężną. Kup dziś jeszcze po 1 tubie każdego z Odżywczego Kremów Tokalon. Stosuj je według wskazówek w ciągu 10-tu dni. O ile nie będziesz zachwycona niezwykle szczęśliwym wynikiem, przesył nam opakowanie nawet jeśli krem byłby więcej niż do połowy zużyty, a zwrócimy pieniądze w całości. Ontax, Warszawa, Stępińska 9.

12 milionów złotych inwestowano w Zakopanem

12 milionów złotych to suma, która wywołuje odpowiedni... szacunek. Taka suma odgrywa w niejednym budżecie państwa w tym poważną rolę.

Krokwi, której zardroszcza nam w całej Europie, przeprowadzono kanalizację (do roku 1936 Zakopane nie miało kanalizacji). W sumie dokonano wiele prac, które budzić muszą powszechny szacunek.

12 milionów inwestowano jednak u nas i to na jednym odcinku, na rzecz podniesienia Zakopanego do roli, która mu bez żadnego „ale” należy się.

Zakopane całkowicie zasługuje na to zainteresowanie czynników państwowych.
(Miecz Gór.)

Jeśli dodamy, że w czasokresie realizowania tak potężnych sum, od roku 1936, gospodarzyli ludzie, którym sprawa rozwoju Zakopanego odpędzała sen z oczu, nie dziwmy się, że w Zakopanem działy się cuda. Z małej, nędznej wsi pozbawionej najprymitywniejszych urządzeń Zakopane stało się jedną z największych w Europie stacyj turystycznych. Naszą podtatrzańską „bazę narciarską” odwiedzają coraz chętniej turyści z całej Europy, wiedząc, że właśnie tu w „krajnie śniegu” mogą przeżyć najpiękniejsze dni.

W lutym 1939 roku, w dwudziestą rocznicę istnienia Polskiego Związku Narciarskiego przypada mu w udziale, już po raz drugi zaszczytna misja organizacji narciarskich mistrzostw świata, które w tym roku ze względu na wycofanie się narciarstwa z olimpiady zimowej nabrały wielkiego splendoru.

Na miejscu, w Zakopanem, mamy możliwość nocnego przekonywania się o rzeczach dokonanych. I przyznajmy od razu, że olbrzymia suma 12 milionów złotych została obrócona na rzecz monumentalnych dzieł. Po budowaniu nowych ulic, nowe drogi, otrzymaliśmy przepiękną kolejkę na Kasprowy Wierch, szereg drobnych mostów, nowy dworzec taksówkowy, przebudowano wspaniałą skocznię na

Celem wszechstronnego przygotowania, pełnego wykorzystania na każdym polu i dosko należy przeprowadzenia technicznego zawodów, został powołany do życia pod egidą Polskiego Związku Narciarskiego specjalny Komitet Organizacyjny. Widowym znakiem ze strony państwa docenienia doniosłości tej imprezy, jest przyjęcie przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Polski Edwar da Smigłego Rydzki protektoratu nad Narciarskimi Mistrzostwami świata 1939 r.

Jutro:

„Z wizytą u Mae West”

DINOL — DONT rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

"Sytuacja międzynarodowa wymaga od nas największego napięcia wszystkich sił"

(Dokończenie przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego)

(Początek na str. 1-ej).
 nacji i małości odbijają się moje słowa wypowiedziane publicznie w Katowicach, słowa — wynikające ze świadomości, czego możnaby w Polsce dokonać, gdyby wezwania Marszałka Śmigłego z Rydza w zakresie uprządkowania stosunków wewnętrznych i politycznych zostały uczciwie, dobrowolnie, w imię świadomości politycznej przez Naród polski przyjęte, a wówczas byłoby niezawodnie przez polityczne organizacje wypełnione.
O CZUJNOŚĆ I ROZUM STANU
 Jakimi słowami mam wolać na całą Polskę o czujność, o rozum stanu, o nadawanie zjawiskom właściwej wartości? O to, by sprawy małe, personalne, prestiżowe — pozostały zawsze małymi i drugoplanowymi, a sprawy ważne, obchodzące całą Polskę — ważnymi?
 Zywiołem moim jest moja funkcja gospodarza. T. zw. „polityka czysta”, nie wzbudziłyby we mnie ani setnej części tego zainteresowania, które wzbudza choćby szereg nowych dźwięków w Gdyni, jedna nowa wytwórnia w C. O. P., czy planowa rozbudowa Mielca. Ale dziś polityka i gospodarstwo ponownie stanowią jeden nierozdzielny spłot, jeden motor, który usunąć narody wprzód lub w tył.
NIE CHECĄ BYĆ DEMOKRACJĄ HASEŁ I FRASESÓW
 Politycznie przyszaniliśmy znowu w nieokreślonym punkcie drogi. Nie dajmy — jak długo to nie stałoby się ostateczną koniecznością i jedynym wyjściem z sytuacji — do tworzenia państwa totalnego, jednolitego i jednostronnego. Ale nie chcemy też być demokracją liberalną, demokracją haseł i frasesów, taką, jak ją charakteryzowałem w Katowicach; oddamy się od niej stanowczo, gdyż wemy do jakich zębnych rezultatów współcześnie ona prowadzi.

W okresie Piłsudskiego miała Polska swój własny system, ale zgodziliśmy się wszyscy — zwolennicy i dawni przeciwnicy tego systemu — że bez Piłsudskiego system ten tak samo istnieć i funkcjonować nie może, jak nie może lecieć samolot bez steru i bez skrzydeł. Jedynie zaś realna obecnie, już nie możliwa, ale konieczność konsolidacji ugrupowań politycznych w myśl wezwania Marszałka Śmigłego napotyka na różne przeciwdziałania nawet tych, którzy winni do strzecz, że jedynym wrogiem zjednoczenia jest totalizm.
 Ta dzisiejsza niedokończoność w architekturze politycznej współczesnej Polski — ma swoje nieodparte konsekwencje gospodarcze, które odbijają się bezpośrednio na pracy i działalności Ministra Skarbu.
 Jakże często te małe krety publicystyczne — czasem oparte o obywatelskie agentury — wylewają w swoich periodykach pseudo naukowe i ekonomiczne fałszywe tryby.
 Twierdzą jaknajkategoryczniej, że bez skryształizowania i ustabilizowania stosunków wewnętrznych i politycznych tak — jak tego domaga się z naciskiem Marszałek Śmigły — wiele elementów gospodarczych i finansowych nie może — wbrew wszelkim wysiłkom jednostek wydobyc się poza ciasne mury niepewności, na drogę wielkiej przebudowy.
 W istniejących warunkach uzyskujemy dziś maximum rezultatów i osiągnięć ekonomicznych. Ale oto dochodzimy lub zbliżamy się już do granicy. Wedle mego przekonania — bez zmiany nastawienia setek tysięcy myślących ludzi do państwa, bez ugruntowania atmosfery entuzjazmu w pracy i wielkiej i powszechnej.
 Nie wątpię, że są ten ustali, iż postępowi gospodarczy zawiąże się nie temu zólemu metalowi, ale pracy i ufności ludzi. Tylko ufność ta usymbo-

zowała się w nieistniejącym zlocie.
JESZCZE JEDNA PRAWDA
 Teraz, gdy mam zakończyć cykl kilku przemówień o charakterze bardziej politycznym niż gospodarczym, czuję nieodpartą konieczność stwierdzenia jeszcze jednej prawdy. Powiem wam po prostu, wam tu obecnym w tej hali wielkiego triumfu gospodarczego Poznania z przed 10-ciu laty i wam, którzy zdali słuchać moich słów, i wam, którzy należycie do Obozu Zjednoczenia, i wam, polscy opozycjoniści, i wam, którzy w listach piszecie mi słowa solidarności i słowa krytyki: chcę was zjednać i zdobyć.
 Ale nie myślcie, że chcę Was zjednać, byście głosowali przy nadchodzących wyborach parlamentarnych, choćby na tak uczciwych, wartościowych kandydatów, jak ci, których macie tu w Wielkopolsce. Tym bardziej nie ośmieliłbym się ani agitować za moimi kolegami z Rządu, a jeszcze mniej za sobą.
 Jeżeli zaś ktokolwiek z Was zdecydował się na bojkot wyborczy, to choć wypowiedziałem już moje ujemne zdanie o takim stanowisku, tym nie mniej nie zmierzam drogą pośrednią do zaagitowania Was przeciwko mi, t. j. Rząd i Oboz Zjednoczenia — damy sobie tymczasem radę z trudnościami, a naszej spoiłości — dziś już nikt, żadnymi intrygami, żadnymi brudnymi metodami — nie tylko nie rozewnie, ale nawet nie naruszy. Wiecie bowiem, że zadaniem naszym wspólnym jest służba Polsce zgodnie ze wskazaniami Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka Śmigłego.
UTAJONE CHWILOWE TRUDNOŚCI
 Sytuacja międzynarodowa wymaga od nas największego napięcia wszystkich sił. Sytuacja wewnętrzna coraz wyraźniej rysuje nam obraz zależno-

ści: osiągnięć — od woli, zwycięstw — od solidarności, planów gospodarczych — od organizacji, finansów — od zaufania, siły fizycznej — od siły moralnej. Jesteśmy dziś obskoczeni ze wszystkich stron przez utajone chwilowe trudności.
 Teraźniejszość — jeżeli myślimy o życiu nie jednostek, lecz milionów ludzi — nie jest dla nas zbyt łaskawa. Przyszłość leży w mgie tajemnicy.
FATALNE NIEPOROZUMIENIE
 Pomimo wszystkich widocznych błędów, niedociągnięć, przejskrawień, walk i gry temperamentów — połowa walk opozycyjnych przeciwko rządowi, przeciwko obozowi niepodległościowemu — jest tylko fatalnym nieporozumieniem, wadą dziedziczną nie woli, to jest wzajemną nieufnością.
NIEZWYKŁY WYPADEK
 Czy może nie symbolizuje naszych stosunków wewnętrznych i politycznych niezwykle wypadek, który zdarzył się przed dwoma tygodniami w Boguminie?
 W wielkiej sali na potężnym dworcu kolejowym odbywa się powitanie wojska polskiego. Cała sala drga atmosferą jedności. Zasiadają przy stołach pod dowództwem generała Bortnowskiego oficerowie, żołnierze, miejscowi urzędnicy, robotnicy, kupcy, inteligenci...
 Nagle drzwi wielkiej sali otwierają się i urzędujący portier kolejowy dzwoni i obwieszcza: pociąg do Orłowej, Frysztatu i czeskiego Cieszyna za pięć minut odchodzi.
 Powstaje zamęt i oburzenie, krzyki i wyzwiska:
 Gdzieś widział, dziś, 14-go października 1938 roku, cudu wyzwolenia, czeski Cieszyn? Jak śmiesz tak opowiadać w historycznej chwili, ty — żarty opozycjonisty, mówiący polskim językiem? Czy może chcesz zamienić Bogumina na Berezę?

Gdy wyszedł generał Bortnowski z wielkiego hallu kolejowego, dopadła jego ręki człowiek, płaczący jak dziecko. Pokazuje mu legitymację polskich organizacji, kary wymierzone przez Czechów za polską propagandę. Mówi: przez 12-ście lat codziennie wolałem po cieszku z musu: Czeski Cieszyn, a dziś bezmyślnie powtarzam te słowa, popełniłem zbrodnię. Czy mogę uzyskać przebaczenie za bezmyślność?
 Władze narodowe polskie potwierdzają, że ten „przestępca” był najgorliwszym i czynnym, przesładowanym Polakiem.
 Pocóż i Wy, opozycjoniści polscy, wolicie od szeregu lat symbolizować z takim zadajdym uporem „Czeski Cieszyn”, wdy w duszy 99% wśród Was — z legitymacją dobrej pracy dla Polski — wola z unicestwieniem codziennie, stokrotnie: polski, polski!
 Spory o naczelne zasady polityczne, o wielkie linie kierunkowe działania publicznego, najczęściej przynoszą dużo korzyści. Proces krystalizowania się ruchów politycznych, wyjaśnienia uzasadnionych linii podziału, ujawniania się przyjaciół i przeciwników politycznych jest objawem zdrowym.
 Ale jest rzeczą ważną, abyśmy w naszych sporach i naszych niechęciach, w hasłach, które rzucamy masy ludzkie, w demonstracjach, które inlejujemy — nie zapominali ani na chwilę, że pośród narodów istnieje Polska i że od nas — Ona jest stokrotnie ważniejsza.
 Przemówienie Pana Wicepremiera Kwiatkowskiego było wielokrotnie przerywane hucznymi oklaskami, a po zakończeniu mowy słuchacze zgromadzeni wicepremierowi Kwiatkowskiemu żywiłową owacją.

KRONIKA SPORTOWA

Niedziela ligowa

WARTA — CRACOVIA 7:1. Poznań (tel. wł.). Bramki zdobyli Kaźmierczak (3), Szrajber (2), Szerfke i Gendera po jednej, oraz Bartyzel dla gości.
 Sędzia p. Kowalski z Łodzi. Widzów ok. 6 tysięcy.
 W drużynie Warty doskonałe wypadł Jankowiak w bramce. Cały zespół grał zresztą bez zarzutu.
 W Cracovii niezłym był Radwański, który nie ponosi winy za puszczoną bramkę.
RUCH — POLONIA 3:2. Bramki zdobyli: Wilimowski (2) i Wodarz oraz Kisielński i Jaźnicki. Sędziował p. Rutkowski, widzów 2 tysiące.
 Ostatni mecz ligowy nie wywołał w Hajdukach zbyt wielkiego zainteresowania. Mecz był jednak bardzo ciekawy ze względu na doskonałą postawę drużyny warszawskiej, która zaprezentowała się z jak najlepszą stroną.
 Polonia jako całość wypadła znacznie lepiej od tegorocznego mistrza Polski i na porażkę nie zasłużyła! Przynajmniej pech do sędziów i tym razem przesłał drużynę warszawską, albowiem sędzia p. Rutkowski nie chciał uznać prawidłowo zdobytej bramki przez Jaźnickiego, z powodu rzekomego spalonego.
AKS — WARSZAWIANKA 3:0. Bramki zdobyli Wostal 2 i Piontek. Sędzia p. Arczyński, widzów 1500.
ATAK NA. KOŚCI
 Gdybyśmy musieli często oglądać mecze ligowe, podobne do niedzielnego spotkania Warszawianka — A. K. S., kto wie, czy mistrzostwa

Walne zebranie Wileńskiego O. Z. P. R.

Na odbytym w Wilnie zebraniu okręgowego Związku Piłki Ręcznej omówiono działalność dotychczasową Związku i postanowiono w roku przyszłym zwrócić baczniejszą uwagę na popularyzację gier sportowych na prowincji.
 Na prezesa Związku wybrany został mjr. Mokrzecki.
Zmiany w tabeli Zagłębia
 W mistrzostwach ligi okręgowej Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiły zmiany: Czeladzkowski KS przyznano punkty za mecz z będzińską Zagłębianką oraz unieważniono walkower za mecz z Sarmacją będzińską.
 W wyniku tych zmian KS Czeladź poprawił swą pozycję w tabeli ligi zagłębiowskiej.
Mistrzostwa Sokola w Dąbrowie Górniczej
 W Dąbrowie Górniczej odbyły się mistrzostwa gimnastyczne miejscowego Sokola. W konkurencji panów zwyciężyła Pitulanka — 1028 pkt., a w konkurencji młodzieży żeńskiej — Podziemska — 994 pkt.
 Mistrzostwo w konkurencji panów zdobył Piekarski — 1152 p. Ogółem do zawodów stanęło 54 Sokolów i Sokolic.
MUZEUM SPORTU W OSŁO
 OSLO. Per Foss, znany norweski dziennikarz sportowy, założył w Oslo z ramienia norweskich związków sportowych — Muzeum Sportu.
 Muzeum zgromadzi eksponaty z dziedziny sprzętu sportowego, fotografii, rzeźby, literatury, nagród honorowych i t. d.

Kraków zabiega o finał pucharu P. Prezydenta

Krakowskie sfery piłkarskie poczyniły ostatnio starania o przeniesienie finału o puchar Pana Prezydenta RP pomiędzy Krakowem i Lwowem — do Krakowa.
 Jak wiadomo, PZPN zarządził w tej sprawie losowanie, które wypadło korzystnie dla Lwowa. Obecnie swoje starania Kraków motywuje tym, że w dn. 13 listopada panują zwykle we Lwowie niekorzystne warunki terenowe i atmosferyczne, a nadto, że Kraków nie miał ani razu u siebie meczu finałowego, aczkolwiek od 3 lat reprezentowany jest w finale. Lwów natomiast był w r. b. już dwukrotnie gospodarzem w meczach o puchar Prezydenta.
 Kraków motywuje tym, że w dn. 13 listopada panują zwykle we Lwowie niekorzystne warunki terenowe i atmosferyczne, a nadto, że Kraków nie miał ani razu u siebie meczu finałowego, aczkolwiek od 3 lat reprezentowany jest w finale. Lwów natomiast był w r. b. już dwukrotnie gospodarzem w meczach o puchar Prezydenta.
16 państw zgłoszonych do zawodów narciarskich o mistrz. świata
 Z pośród 27 związków narciarskich, zrzeszonych w Międz. Federacji, zgłosiło udział w zawodach FIS w Zakopanem 16 związków.
 Węgierski związek zapowiedział przyjazd drużyny 25-osobowej, Holandia reprezentowana będzie przez 3 osoby, Szwecji Zw. Narciarski w Finlandii przyśle 2 narciarzy i 2 przedstawicieli, Klub Narciarski W. Brytanii — 10—15 osób.
 Udział Jugosławii ze względu na trudności finansowe nie jest pewny. Uprzednio zgłosiły swój przyjazd: Anglia, Francja, Niemcy, Włochy, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Szwajcaria, Czechosłowacja, Estonia i Grecja.
 Spodziewane są jeszcze zgłoszenia: Bułgarii, Kanady, Rumunii i St. Ziedn.
Akcja szkoleniowa PZHL
 W Katowicach zorganizowane będą obozy dla zawodników i instruktorów
 Zarząd PZHL zamierza zorganizować w sezonie nadchodzącym szereg obozów o charakterze szkoleniowym, treningowym i instruktorskim.
 W końcu grudnia i w styczniu odbędą się dwa obozy: 1) w Katowicach obóz treningowy dla hokeistów akademickich w związku z projektem centrali AZS sprowadzenia akademików włoskich, 2) również w Katowicach obóz instruktorski o licznych składzie uczestników, reprezentujących poszczególne grupy.
 Wreszcie projektowany jest kurs dla sędziów hokeja lodowego.

Co zeznawali świadkowie w sprawie oskarżonego Konstantego Miętkiewicza

W drugim dniu procesu karnego piotrkowski sąd okręgowy w ciągu całego dnia, bardzo pracowicie i drobiazgowo przeprowadzał badania około 40 świadków w Belchatowie. Zeznania ich trwały dość długo. W przepelnionej sali sądu grodzkiego przesłuchiwało kolejno wszystkich świadków aż do godz. 19 wieczorem poczym sąd przerwał rozprawę do dnia 5 listopada br. do godz. 9 rano, której dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w sali sądu okręgowego w Piotrkowie.

W trakcie zeznania świadków wyszły na jaw pewne szczegóły, które bądź to potwierdziły poszczególne punkty aktu oskarżenia bądź też wyjaśniły niektóre zarzuty.

Pomiędzy oskarżycielem publicznym wybitnym obrońcą mec. Walosińskim odbył się prawdziwy pojedynek słowny, gdyż oskarżyciel starał się utrzymać całą moc swoich argumentów zawartych w treści aktu oskarżenia a obrońca usiłował poszczególne punkty zarzutów obalić. Często sąd zwracał się do biegłego księgowego Tuszyńskiego o wyjaśnienia, który w rozmaity sposób interpretował poszczególne punkty zasad księgowości.

Rabaty czy prowizje

Sw. Krowicki Zendel ustalił, że osk. Miętkiewicz żył w bliskim kontakcie z firmą „Elibor” otrzymując od niej prowizje wtedy gdy nikt inny na terenie Belchatowa żadnych rabatów z „Eliboru” nie otrzymywał. Jego brat Hersz Krowicki, również przesłuchany w charakterze świadka stwierdził, że firma „Elibor” sprzedawała ropę i oliwę w najlepszym gatunku lecz nikomu rabatu nie udzielała.

Jak uczono księgowości w „Wyższej Szkole Handlowej”

Co do sumy 2.500 zł otrzymanej dla Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet jako zasiłek na stację opieki nad matką i dzieckiem zeznawały pp. Wanda Siwińska i Zofia Melwig. Twierdziły one, że suma taka wpłynęła ratami. Biegły Tuszyński wyjaśnił, że księgowość w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet prowadzona była chaotycznie i wadliwie. Bez przejrzenia odpowiednich dokumentów i kwitów biegły stwierdzić nie może, czy zasiłek zł. 2.500 złotych do Z. P. O. K. został wpłacony lub nie.

W tym miejscu adwokat Walosiński zadaje świadkowi Wandzie Siwińskiej charakterystyczne pytanie:

— „Czy pani ma przygotowania fachowe do prowadzenia ksiąg względnie jakie posiada wykształcenie?”

— „Ukończyłam Wyższą Szkołę Handlową”, — padła odpowiedź, która wywołała na sali zdumienie.

Oskarżony Miętkiewicz usiłował się tłumaczyć, że walczył ustawicznie z niedoborami kasowymi pożyczając gdzie się da, aby tylko sprostać finansowym potrzebom gminy.

Sw. Feliks Mirowski, rachmistrz Zarządu Miejskiego w

Belchatowie wyjaśnił, że pożyczki zaciągane przez osk. Miętkiewicza wpływały do kasy miejskiej i były używane na potrzeby miasta, lecz nie notowano ich w księgach kasowych, tylko wpisywano wysokość wypłaconych z tego tytułu procentów wierzycielom.

Biegły Tuszyński na zapytanie sądu złożył wyjaśnienie, że według zasad buchalteryjnych należało księgować pobrane pożyczki ich spłatę oraz wysokość opłaconych procentów. Przesłuchani wierzyciele: Krzysztof Zabierz, Wolf Rozencwajg, Mendel Feld i Mendel Jakubowicz potwierdzili fakt udzielania burmistrzowi pożyczek, nie wiedzieli na jaki cel poszły pieniądze a procenty wypłacała im kasa miejska.

Młot ratuje się od aresztu

Sw. Lewek Młot zeznał, że gdy został ukarany grzywną przez Starostwo Piotrkowskie i osadzony w areszcie w Belchatowie. Zwrócił się za pośrednictwem delegacji ludności żydowskiej do p. Starosty w czasie jego bytności w Belchatowie z prośbą o zwolnienie z aresztu po złożeniu 1200 zł grzywny.

Wpłacił Miętkiewiczowi gotówką 300 zł a na 900 zł wystawił weksle z których 150 zł wykupił.

Oskarżony Miętkiewicz wyjaśnił, że odesłał tą sumę Starostwu z opóźnieniem dlatego że czekał na spłaceniu wszystkich weksli, gdyż chciał całą grzywnę od razu odprowadzić.

Biegły Tuszyński wyjaśnił, że zgodnie z zasadami księgowania należało Starostwu przekazać nawet częściową wpłatę kwot na rachunek wymierzonej grzywny.

Politykierstwo Zelmy Pudłowskiego

Zeznający w charakterze świadka w tej sprawie, przedstawiciel Bundu św. Zelma Pudłowski, radny miejski stwierdza, że na posiedzeniu rady miejskiej głosował za umorzeniem zaliczek, udzielonych przez burmistrza Miętkiewicza b. wiceburmistrzowi Huzarowi i ławnikowi Piotrowskiemu, która to uchwała zapadła jednomyślnie.

Przewodniczący sądu zapytał:

— „Czy świadek był autorem artykułu jaki się ukazał w „Robotniku Piotrkowskim” krytykujący ostro burmistrza Miętkiewicza za udzielenie pożyczek Huzarowi i Piotrowskiemu?”

— „Istotnie byłem autorem tej notatki” — odpowiedział Zelma Pudłowski.

Na wyrażone w tej sprawie zdziwienie przedstawiciel Bundu oświadczył, że zwalczał Miętkiewicza ze względów politycznych, choć jego zarządzenia finansowe akceptował.

Jak budowano szkołę bez pieniędzy

Burmistrz Miętkiewicz chciał się przysłużyć dobrze dla akcji budowy szkoły w Belchatowie. Postanowił wnieść gmach szkoły w Belchatowie lecz nie miał

ani grosza na ten cel. Brał więc skąd się dało i ile się dało.

Świadek rachmistrz Mirowski, zeznał że burmistrz Miętkiewicz z otrzymanej sumy 302 zł od kwatremistrzostwa D. O. K. IV na wypłacenie ludności za kwatery dla wojska wypłacił tę kwotę majstrowi budowlanemu Wagnerowi na poczet jego należności za pracę przy budowie szkoły.

Pani burmistrzowa w roli dostawcy

Sw. Zofia Miętkiewiczowa, żona oskarżonego zeznała, że prowadziła sklep z artykułami elektrotechnicznymi najpierw w lokalu frontowym a potem w swoim o mieszkaniu prywatnym. Elektrownia miejska w Belchatowie czyniła u niej zakupy.

Wydawała materiały na zapotrzebowanie kierowników, Brandta i Dalkego.

Zadnej księgowości nie prowadziła zapisując pobrane u niej materiały w zwykłym karciecie.

Świadkowie Cynberknopf i Klaczyński, zeznali, że elektrownia nabywała towary różnego rodzaju w sklepie p. Miętkiewiczowej, gdyż innego sklepu z artykułami elektrotechnicznymi w Belchatowie nie było.

W dalszym ciągu rozprawy świadek Micke zeznał, że za poradą inspektora samorządowego Baranowskiego wypłacono pracownikom miejskim w roku 1936—37 zwrot podatku specjalnego zapisując rozchód jako remunerację, a św. Dalke omówił swój konflikt z burmistrzem na tle służbowym.

Świadek Rozenblum opowiadał sądowi jak wspólnie z oskarż. Miętkiewiczem wyjeżdżał do Łodzi, gdzie dla gminnej elektrowni kupował w firmie Brauera pas skórzany. Za pośrednictwem otrzymał prowizje od dostawcy.

Zakończenia tej sensacyjnej rozprawy karnej należy oczekiwać w sobotę, dnia 5 listopada. Nastąpi jeszcze przesłuchanie przez Sąd insp. samorządowego p. Baranowskiego i biegłego księgowego Tuszyńskiego. Po zgłoszeniu wniosków Sąd zarządzi zamknięcie procesu i udzieli głosu osk. publicznie prokur. Sztembertowi a następnie obrońcy adwokatowi Walosińskiemu.

Wyrok będzie wydany prawdopodobnie w poniedziałek 7 listopada.

Wspaniała nagroda dla Strzelców

W niedzielę 30 b. m. w koszarach poinwalidzkich na wojskowej strzelnicy garnizonowej rozpoczęły się Zawody Strzeleckie z broni wojskowej o nagrodę przychodnią ufundowaną przez znane zakłady przemysłowe firmy „Arba” w Piotrkowie, z inicjatywy dyrekcji tejże fabryki w osobie pana pułk. rez. Grabowskiego i inż. Dołżkiewicza gorących protektorów sportu strzeleckiego w naszym mieście.

W zawodach bierze udział

Wybory...

Już tylko kilka dni dzieli nas od dnia głosowania do Sejmu, które jak wiadomo odbędzie się w niedzielę 6 listopada i trwać będzie od 9 rano do 21 bez przerwy.

O sposobie głosowania kartkowego poinformujemy jeszcze na łamach dziennika naszych czytelników.

Dzisiaj chcemy tylko przypomnieć, że okręg nasz wybiera 2 posłów z pośród 5 kandydatów wysuniętych przez zgromadzenie okręgowe. Nie radzimy rozbić głosów lecz podkreślić kartkę głosów. przy nazwisku miejscowych kandydatów b. posła Jana Drozd-Giermyskiego i dyr. Józefa Czecha, gdyż obaj ci kandydaci mają największe szanse być wybranymi.

Nie radzimy w żadnym wypadku głosować na Piecha, gdyż kandydat nie ma żadnych możliwości być wybranym na posła ani też nie posiada wystarczających kwalifikacji na piastowanie tak ważnego mandatu poselskiego.

Nowości zimowe...

to co nosi Warszawa

już można nabyć w sklepie galanterii damskiej

J. Nizińskiego

Stowackiego 22 (d. Stenklewicza 15)

Bielizna: jedwabna, ciepła, szlafroki, swetry, bluzki

swetrowe, pyjamy i t. p.

Uwaga. Ceny konkurencyjne!

Akcja wyborcza w Tomaszowie

W ostatnich dniach daje się w naszym mieście zauważyć rozpoczętą kampanie wyborczą do Sejmu.

W poszczególnych organizacjach odbywają się posiedzenia i zebrania na temat wyborów.

Na fali radiowej

„Widma” Moniuszki w audycji radiowej

Polskie Radio oddawna otacza twórczość Moniuszki szczególnym kultem. W sezonie bieżącym organizowane będą również cykle i luźne audycje, poświęcone rozmaitym działom twórczości tego wielkiego mistrza melodii. Jako nowość nadana będzie w formie słuchowskiej „Opowieść o Moniuszce”, złożona z 5—6 audycji. „Ze śpiewnika Moniuszki” — oto drugi projekt sporadycz-



nych audycji, przy czym wybrane zostaną niektóre z cyklicznie zeszluczonego „Najpiękniejszych pieśni Moniuszki”. Opery, utwory symfoniczne i kameralne należą do stałego repertuaru radiowego. W muzyce Moniuszki, należącej do typu oratoryjnego, nie ma miejsca zajmują „Widma” do „Sceny Lirycznej”, skomponowane do „Dziadów” Miętkiewicza.

Radiosłuchacze usłyszą dzień po wtorek, dnia 1 listopada a więc w Dzień Wszystkich Świętych, a godz. 21 w wykonaniu Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Jana Zebrowskiego chór „Hasła” i solistów Wyleżyńskiej, A. Kwiecienia Romanowskiego.

Tego samego dnia warto nie zapomnieć zwrócić uwagę na koncert solistów: o godz. 19 — to recital fortepianowy Rabcewiczowej i o godz. 21 — koncert solistów: Nardinię i Pichelskiego w wykonaniu Ireny Bińskiej i J. Gefelda.

Wkrótce w Czarach

Naprawdę wielki film polski. Rezultat roku pracy i nakład olbrzymiego kapitału p. t.

Granica

w-g powieści Zofii Nałkowskiej realizacji Józefa Lejtesa z udziałem plejady gwiazd Barszczewskiej, Zelichowskiej, Pichelskiego, Samborskiej, Cwiklińskiej i inn.

W PRACY domowej



skóra rąk Pani niszczy się, grubieje, czerwienieje. Delikatność przywraca i wybiela, wcierany w skórę rąk po myciu

KREB PRALATO PERFECTIO

„Dziennik Piotrkowski” czytają wszyscy!

Kino - Teatr

CZARY

Piotrków Tryb. Legionów 11

DZIS!

Kto nie widział najwspanialszego polskiego filmu, w-g najpoczytniejszej powieści Heleny Mniszkówny p. t.

GEHENNA

Dramat czystych serc w walce o szczęście, film który jest chlubą i dumą produkcji polskiej

Początek o g. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł. Popoł. o g. 13.30 Kapitan Mollenard

Kino - Teatr

ROMA

w Piotrkowie Al. Maja 11.

Dzisiaj i dni następnych!

Największa gwiazda Europy i Ameryki

Danielle Darrieux w filmie PARYŻANKA

Ponadto DODATKI Ponadto

Popoł. o godz. 13 Szczęśliwa 13 o 15 Zaczęło się w piątku

Początek o godz. 5 pp. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Redaktor i Wydawca: Leopold Kujawski.

Drukarnia Polska, Józef Walecki, Piotrków Stowackiego 23

Termin wyborów już bliski

rozpoczną się do urn 6-go listopada